

# Gazeta Sanocka

**Prenumerata wynosi:**  
półrocznie . . . 3 zł. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).  
Numer pojedynczo 15 ct.  
Listy należy opłacać.

**Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.**

**Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.**

Redakcja i administracja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

**Ceny ogłoszeń:**  
za wiersz 1-szpaltowy — lub  
jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane” 10 ct. od wiersza.  
Rękopismów się nie zwraca.  
Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## Od Administracji.

Wielu z naszych Szan. Abonentów dotychczas jeszcze nie odnowiło prenumeraty na bieżący kwartał. Prosimy tedy usilnie tak tych, jakoteż i zalegających jeszcze z prenumeratą za ubiegłe półrocze o jak najrychlejsze nadesłanie należności prenumeracyjnej wedle warunków w nagłówku podanych

## „Nie pod — ale obok”

„Na czele narodu chłopci kroczyć nie myślą, lecz nie pójdą pod szlachtą, jeno obok szlachty”. Słowa te wyrzekł podczas pobytu swego na poznańskiej wystawie włościanin nasz Jakób Bojko z Gręboszowa.

Jeżeli zważymy, że słowo takie padło z ust najznakomitszego przedstawiciela galicyjskiego chłopstwa, cieszącego się jego sympatją i wiarą, jeżeli zechcemy się zastanowić nad tem, że Bojko jest jednym ze stałych i najstarszych „Przyjaciela ludu” współpracowników, naoczas wypadnie nam innim okiem spoglądać na szerzący się między ludem ruch, podług innej skali oceniać tu i ówdzie odzywające się hasła wyłączeniowości warstwowej.

Sprawa włościanstwa i szerzący się coraz bardziej ruch ludowy w kierunku mani-

festowania swojego „ja” w życiu publicznym związały się tak ściśle z historią młodego Towarzystwa demokratycznego, że dla rzetelnej ich oceny koniecznym jest uprzytomnienie sobie celów, jakie założyciele tego Towarzystwa w kwestyi ludowej mieli na oku. Dla przypomnienia sobie tych momentów odślemy Szan. Czytelników do poprzednich numerów, których sprawa ta wyczerpująco omówiona była. Nie chcąc się powtarzać, streszczamy ujęte w statutach dążności Tow. demokratycznego w formę krótszą, zwiększając i prawdziwszą chociaż poetyczną:

„Przez oświatę do ludu — przez lud do wolności!”

Cel piękny — nadzwyczajnej wagi — nie potrzebuje poparcia, gdyż sam pięknością wygłoszonych zasad poleca siebie i zdaje się, że między Polakami kroczącymi po drodze prawdziwego postępu, nie znajdziemy opozycjonistów dla tej idei wielkiej i świętej....

Różnica zdań wyłonić się może jedynie przy dyskusji, ażali działalność Towarzystwa tego w kwestyi ludowej może rodzić nadzieje urzeczywistnienia szlachetnych zamiarów a raczej, czy środki przez Towarzystwo używane są w stanie zamienić fatalną pod tym względem teraźniejszość na pożądaną przyszłość.

Działalność Tow. demokratycznego objawia się obecnie: a) w pismkach i b) na wiecach ludowych.

Jeżeli w pismach ludowych przebiega się dążność do przyciągnięcia tej najliczniejszej warstwy do wspólnej pracy na drodze praw-

dziwego postępu, jeżeli w nich omawiana bywa obecna niedola i środki zaradcze, jakich w dzisiejszych stosunkach w sposób ustawą dozwolony używać należy, jeżeli w nich nie wzbudza się zawzięci, ale sięje się uczucie jedności, jeżeli w takowych nie przemawia się do namiętności ludu, ale w dobrze zrozumianym interesie całego narodu, jeżeli tedy wyrobi się w ludzie zmysł krytyczny, który będzie w stanie ocenić właściwie, co go boli i jak temu zapobiedz, wówczas te pisma nie miną się ze swoim społecznym i narodowym celem, wtedy zyskają one poślak całego postępowego społeczeństwa i wdzięczność potomstwa.

W tym samym celu zwolowane i pod takimi hasłami prowadzone wiece, tylko godzinie wzajemnego odpuszczenia wim ze wspólną korzyścią przyspieszyć mogą.

W obec tego rodzaju działalności możemy się Towarzystwu demokratycznemu odważnie tylko sympatya, musimy jednak na tem miejscu wyrazić nadzieję, że Towarzystwo to, po wyborach sejmowych i podnoszonych przeważnie przy tej sposobności hasłach polepszenia materialnych stosunków, w całej pełni pielegnować będzie w ludzie naszyn ducha narodowego, albowiem tylko w ten sposób spodziewać się można wszeregowania ludu do zastępów, mających z przekonania stać na straży naszych nieprzedawnionych praw, naszej przyszłości narodowej.

Bojko, to nie typ niestety, ale jeden z miedzonych wyjątków pomiędzy włościanami naszymi, co oprócz społecznego celu prze-

4.)

## JANEK

SZKIC Z ŻYCIA

napisał

WŁODZIMIERZ LEWICKI.

Nikt w całej dzielnicy miasta nie mógł pojąć, przez co i dlaczego panna Helena, córka komisarsza skarbowego — miała takie szczęście do mężczyzny wszelkiego wieku i stanu. —

Dzielnicowa komisya moralności zbierająca się codziennie na kawę pod przewodnictwem pani Pazurkiewiczowej, złożona z trzech mężatek i matek i dwóch panien znajdujących już świat i ludzi — nie przedstawiała zajmować się tą dziwną zagadką.

„Co taka komisarzówna — mówiła pani pani Pazurkiewiczowa z całym poczuciem swej godności, jako żona nadkomisarza w „stanie spoczynku” — ani to ładne, ani bogate... ani z dobrego domu... Powiem wam nawet pod sekretem, że jej matka to coś tam dawniej niebardzo tego...”

„Jabym jej wszystko darowała — szepiała z cicha panna Eulalia, która przyznawała się już od dłuższego czasu do 38 lat życia, tylko tego impertynenckiego śmiechu znieść nie moge. Mieszkałam naprzeciw — po drugiej stronie ulicy, powiadam sąsiadkom rozpacz... Ciągle się śmieje i to takim śmiechem, że aż człowieka dreszcz przechodzi.”

„A jaka zjadliwa, każdemu łatkę przypnie każdego wyśmieje — dodawa pani Gadzińska, właścicielka realności i pięciu córek. Strach! jakie te mężczyzny głupie... wciąż chodzą za nią, codzien inny urządza pod oknami premenady. No, twarz tam niczego, ale to drobne, chorowite — widzieliście panie, ona jest całkiem krzywa... lewą łopatkę wąż podkłada. —

„To nic nowego, o tem wszyscy wiedzą” wołała rada chórem.

„Moje córki przecie do niej ani porównać, ciągnęła pani Gadzińska — rosła to, piękne, szerokie „w sobie”, zupełnie tak jak ja kiedy byłam panną. Raz jeden rotmistrz od huzarów...”

W tem miejscu zwracała się zawsze rozmowa na inny przedmiot, — komisya moralności bowiem historją pani Gadzińskiej

z rotmistrzem od huzarów znała na wylot słysząc ją po kilkanaście razy na kwartał przez cały przeszły rok, a oprócz tego pan Pazurkiewiczowa utrzymywała, że Gadzińska tylko do pewnego punktu mówi prawdę...

Słowem co do panny Heleny komisarzówny panowała jedynomyślność u wszystkich ojców, matek i córek całej dzielnicy. Niecierpiano jej po prostu.

Kawalerowie zaś, którym nie udało się pozyskać jej względów, nazywali ją złośliwie „szczypawką”.

Pewnego pogodnego dnia, iście gromowa wieść zatrzęsa posadami ogniak rodzinnych całej dzielnicy. Komisya moralności zebrała się natychmiast, przed obiadem, aby obmyśleć plan akcji doraźnej... Wszyscy coś wiedzieli, ale nie stanowczego, faktem tylko było własnym przyznaniem ojca panny Heleny stwierdzonym — że szczypawka przyjęła narzeczcie oświadczyń dwudziestego piątego z rzędu konkurenta no i idzie za mąż...

Ale kto był tym konkurentem — jak wyglądał, co do tego krążyły najsprzeczniesze wieści. Jedni mówili, że aptekarz, inni że hrabia, inni znów, że jakiś rymarz czy malarz.

**Reumatyzm, otyłość, piasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece**

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

**W TRUSKAWCU**

**Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.**

życie się w dążności do ulżenia ciężarów, żywi świadomie uczucie koniecznej łączności między stanami, to przeciwnik walki klasowej, to zwolennik ugodowego załatwienia walki o władzę, walki opartej na słusznosci, lecz podjętej dla wyższego celu, dla gorącej miłości Ojczyzny.

Dla pogodzenia się z tym kierunkiem, który coraz to szerzej obejmuje koła, potrzeba jedynie zerwania z przesądami i nabrania świadomości, że mądra rada praktyczna, pochodząca ze zdrowego, chłopskiego rozumu, prędzej i skuteczniej rozwikłać może niektóre zwłaszcza lud obchodzące zagadnienia, niżli najwięcej filozoficzne teorie.

Z zadowoleniem przyjmujemy oświadczenie p. Lewakowskiego, że stronnictwo chłopskie nigdy nie występowało z hasłem wybierania w okręgach wiejskich tylko chłopów. Cieszymy się niem tem więcej, że wskutek tego nie zachodzi wcale obawa „wprowadzenia balastu do sejmu“, jesteśmy nadto przekonani, że komitet centralny stronnictwa ludowego dla zadania kłamu szerszym w tej mierze wersjom, pierwszy swój występ na wieść publiczną z adokumencie wyrozumiałością i zrozumieniem wspólnego celu, którego osiągnięcie zawisło od współdziałania wszystkich naszej ziemi mieszkańców.

A więc bracia dłoń do dłoni,  
Do ramienia ramie, —  
Tak złączonych,  
Choć bez broni,  
Zadna moc nie złamie!

Witając więc ruch ludowy świeżo zorganizowany, możemy go zapewnić o życzliwości mieszczanstwa, które się jeszcze nie zaskorupowało w ciasnym kółku egoistycznych interesów, wyrażamy jednak dalszą nadzieję, że ze względu na ostateczny cel dążeń całego narodu, ruch ten będzie miał na oku wspólne potrzeby wszystkich stanów i nie odstąpi od wygórowanej przez polskiego chłopca dewizy:

Nie pod — ale obok.

### 31. LIPCA 1847 R.

(Rocznica stracenia śp. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego we Lwowie).

Naród polski zboleł i rozbity, lękiem o jutro drżący, obrazem niedawnej krwawej przeszłości zgnębany — ma na szczęście w dziejach swych poroźbiorewych ludzi i czyni — co są i będą mu światłem nieogarnionem przez ciemności po wszystkie czasy!

Panna Eulaja wyciszyła mniej więcej, kiedy on się mógł oświadczyć. Dwa dni temu przez całe popołudnie nie słyszała śmiechu „szczy-pawki.“ — Pewnie zatem wtedy nastąpiły oświadczenia...

Komisya uchwaliła wysłać na zwiały panią Gadzińską, która bywała u rodziców „szczy-pawki“ i miała szczególny dar wyciągania z ludzi ich tajemnic.

Zaraz po południu pani Gadzińska wypełniając z zapalem przyjęty obowiązek wybrała ze swoich pięciu córek dwie, które uważała za najładniejsze i razem z niemi poszła do komisarzów.

Pewnie tam będzie ten narzeczony, myślała idąc, na świecie różnie bywa. Niejedna już narzeczona drugiej odbiła.

I spojrziała z zadowoleniem na obie swoje córki, zdrowe i „w sobie“ szerokie.

Czworo dzieci miał pan komisarz skarbowy. Helenka była najstarszą i najbardziej ukochaną dzieckiem. Patrzyli w nią oboje rodzice jak w obraz święty. Od piątego roku życia miała już własną wolę — każde pragnienie swe chciała urzeczywistnić. Długie usiłowania w tym celu nudziły ją i zniechęcały do wyrzeczenia się bez żalu swych dążeń. Osiągnąwszy zaś to, czego chciała, nudziła się

Zapał i wiara, cześć dla ideału i miłość Ojczyzny stwierdzone czynem — okupione życiem bohaterów i męczenników świętej sprawy — to źródła ożywcze dla upadających serc, dla dusz studzonych zachęta i pokrzepienie, źródło moralnego odrodzenia pokoleń.

Z uwielbieniem zwracamy się ku wspomnieniu z tej naszej przeszłości, w której jaśnieją niby jutrznie switu promienie duchy takich Straceniów, jakich dziś czcimy, a cofnąwszy się w głąb samych siebie — wydobyszy na chwilę myśl z codziennej szaroty życia na wyżyny, czujemy w sobie wiarg i siłę, bo posiew krwi nigdy nie ginie — bo kto w imię świętej sprawy a z czystym sercem się potyka — zwycięża!

Otucha w dusze wstępuje — budzi się potężna sama w sobie świadomość, — że za śladami tych Duchów idąc nie zbłądzim! — Powiedzie nas miłość i wiara i czystość serc — w krajnie Dobra i Wolności!

Walka ludów o wolność, która zawrzała w czwartym i piątym dziesiątku lat stulecia w całej Europie, tem żywszy odzwiek znalazła w polskim społeczeństwie, bo pozbawionem niedawno politycznego bytu — i całą siłą wiary w świętość swej sprawy dążącym do odzyskania niepodległości...

Na Galicyę przyszła kolej między 40. a 50. rokiem. Cały kraj zaroził się od tajnych stowarzyszeń, wrzał energiczną i powszechną propagandą za zbrojnym przeciw uciskowi powstaniem.

Ruchem tym kierowało głównie zawiązane na emigracji za granicą po listopadowym powstaniu Towarzystwo demokratyczne — wysyłające do Ojczyzny emisaryuszów.

Najwybitniejszym z nich w Galicyi był śp. Teofil Wiśniowski.

Za ideał swej pracy postawił oświadczenie ludu w kierunku potrzeby dążenia do niepodległości narodowej, wpojenie w masę przekonania o świętości tej sprawy, za którą walczyć należy.

Za środki do celu uznawał serdeczne pobratanie się szlachcica z chłopem — zdobycie przywiązania ludu przez „zagojenie zadanych mu ran — aby żadnej krzywdy nie miał nam do wyrzucenia.“

„Dajmy do tego, nawiał, aby lud oświecał, „zaprowadzajmy szkółki, my nie wiemy, kiedy powstaniami, ale z każdą szkółką spłacamy „dług Ojczyźnie, bo tylko przez oświecać może „sie lud dowiedzieć, kim jest.“

Mimo, że rząd wszelkimi siłami starał się pochwylić Wiśniowskiego, potrafił on przy niezwyklej energicznej działalności ukrywać się przed blisko trzy lata.

Dopiero zdrada wydała go w ręce rządu 1847. roku w marcu.

i porzucała szybko. Tak było ze zabawkami, sukienkami, przyjaciółkami, ze wszystkim...

Była ułomną. Słabowita matka dała jej w spódnice postać drobną i wątłą — skrzywioną łopatkę i płaskie piersi. Tylko głowa jej była piękna, oczy ciemne gorzały temperamentem. Wyraz twarzy pełen był energii i mocy duchowej. Rozbijała wyobraźnia i egzaltowany pogląd na świat napoły ją zbyt wczesnie pesymizmem, który znowu objawił się przesadą...

Helenka śmiała się ciągle tym śmiechem, który tak raził całą dzielnicę — a przede wszystkim pannę Eulaję. Śmiała się ze siebie i drugih, z ludzkich słów, uczuć i czynów. Miała chwile, w których znajdowała prawdziwą rozrywkę w dręczeniu swojego otoczenia. Ile razy spojrziała w lustro na swoją postać niałą i skrzywioną, wybuchala także swym głośnym śmiechem, który brzmiał donośnie, jak dźwięk koralu rzuconych na płytę metalu. A po tym śmiechu milknęła, aby utkwwszy oczy w jeden punkt pogryźć się w zadumie.

Te chwile zadumy bywały bardzo krótkie ale w nich zamykała się tajemnica jej duszy polotnej, włóconej w mizerne ciało — niepozbawione przecie praw i pragnień ludzkiej jaźni...

Osadzono go w więzieniu we Lwowie a po przeprowadzonym procesie 67-letni skazano go wraz z drugim emisaryuszem Józefem Kapuścińskim na karę śmierci przez powieszanie. —

Wyrok na obudwu wykonano we Lwowie 31. lipca 1847 roku na „Hycłowskię gorze“ w obliczu tysięcy ludu.

Wisniowski zginął z okrzykiem: „Niech żyje Polska“ — który powtórzył Kapuściński dodając: „Bracia nie dajcie się zastraszyć śmiercią moją“ — już nie dokończył...

Cześć, cześć po wieki bohaterom!

A kto z was w boju żywota dokona,  
Wliczy swe imię pomiędzy imiona,  
Na których wzmiankę, pochlebstwem pijani  
Zwykli się trzeźwić, zwykli drzeć tyram.  
Kto z was ojczyzny z więzów nie wyławi,  
Zginie — lecz tyle symom swym zostawi  
Sławy, nadziei, że staną się zdolni  
Kozierwać jarzmo i umierać wolni!

(Byron — Mickiewicz „Gian“).

W...

\*) Pamiętnik więźnia stanu. Lwów 1875.

## §. 19.

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowna Redakcyo!

„Nie chcąc się wcale wdawać w rozbiór, jakie tendencye mianowicie czy natury ogólnie antysemitycznej — czy też prywatnej zawisły ku nam kierowały autorem korespondencyi z daty Baligród 17 lipca 1895 zamieszczonej w Nr. 16 „Gazety sanockiej“ z 21 lipca 1895 — upraszamy tylko w myśl § 19 ust. pras. z dnia 17 grudnia 1862 Nro 1863—6 Dz. pp. o zamieszczenie następującego sprostowania.“

„Nieprawdą jest jakoby synowie ojca naszego bp. Herscha Grossingera byli właścicielami kilkunastu tysięcy morgów lasu. Nieprawdą jest jakoby w takowych istniały 4 tartaki parowe zbudowane przez Grossingerów — nieprawdą jest jakoby lasy te oddane były na łaskę i miłosć kilkunastu chłopów gajowych — nieprawdą jakoby zarząd gospodarstwa lasowego prowadzony był, pod dozwoleniem jakiegoś żydka „von draussen“. Nieprawdą jest jakoby w lasach tych się w pięć wszystko i prowadzono gospodarkę, od której się serca uczciwego człowieka kręją. — Nieprawdą jest, jakoby obecni właściciele prowadzili barbarzyńską i rozbójniczą gospodarkę, nieprawdą jest, jakoby ziemia w ich dobrach wyłażowała — nieprawdą jest jakoby właściciele mieli zamiar dobra te sprze-

Wiedziała, że jej nie cierpią, że nazywano „szczy-pawką“, ale i z tego śmiała się na pozor serdecznie, jakby ją to naprawdę cieszyło.

Ach mamo, mówiła nieraz, jaey ludzie głupi, litości godni!

Zagadkowością swą, energią i inteligencyą pociągala ku sobie mężczyzny mino swych wad fizycznych... Jej śmiech dziwny rozniecał uczucia, spojrenie płomienistych oczu zwracało głowy. A ona z chwilą gdy ktokolwiek zaczął jej mówić o miłości, była dla niego bezlitośną.

„Helenka mówiła matka nieśmiało, co tobie, tak sobie lekceważysz ludzi, czyz nie byłoby lepiej, żebyś wyszła za mąż za porządnego człowieka.“

„Proszę matny nie wtrącać się do tego — mam własny rozum, odpowiadała krótko, i natem przerywała się rozmowa. — Matka ją ucałowała, uściskała, przytuliła do serca, i odchodziła wypłakać w kątku łęk matczyngo serca o przyszłość najdroższego dziecka. —

Był czas, kiedy Helenka pragnęła koniecznie zostać aktorką. Całemi nocami czytała Szekspira, studiowała komedye francuska, chodziła na przedstawienia teatralne i pozawierała znajomości z aktorami.

(C. d. n.)

dać i mlać się do Wiednia, — nieprawdą jest jakoby był włóścianą z rzekoma zią gospodarką był zagrożony i gospodarka ta rzekomo zmuszała ich do wędrowki po za Ocean.

„Prawda jest owszem, że wszyscy synowie bp. Herscha Grossingera są łącznie właścicielami tylko 4200 morgów lasu, — w których znajdują się tylko dwa tartaki parowe, z których jeden zbudowany został jeszcze przed 15 laty drugi przed rokiem.“

„Lasy te stoją pod nadzorem egzaminowanego nadleśniczego. — Istnieje też dla tych lasów zatwierdzony przez c. k. władzę polityczną uchwała z dnia 27 lipca 1892 l. 12 320 plan gospodarczy, — który bywa ściśle przestrzegany jak to wykazały peryodyczne lustracje lasów. — Wyrebrano też w tych lasach od śmierci Herscha Grossingera tylko 450 morgów lasu podczas gdy prawie 3000 morgów lasu starego jeszcze wcale są nieknięte. — Notorycznie także w ostatnim czasie podwyższyła się liczba koni w tej okolicy prawie w dwójnasób — dzienne wynagrodzenia robotników podwyższone zostały prawie o 60% — a ruch emigracyjny nie tylko tu nie jest większy, aniżeli w innych częściach kraju, ale owszem nawet nieco się zmniejszył. — Czy jest to tedy gospodarka rozbójnicza i oszczerce świadome kłamliwe elementy korespondenta są usprawiedliwione — pozostawiamy w obec tego ocenienu publicznosci a nawet i samej redakcyi.“

Synowie H. Grossingera.

Wygodny ten §. 19 l. Tym razem dał on sposobność Synowi „naszego ojca“ pp. Grossingera — za pośrednictwem jakiegoś pisłkcia adwokackiego — do „wygadania się“ w łamach naszej Gazety.

Zdawali się nie mało, że pp. Grossinger w korespondencji z Baligrodu z dnia 21. lipca 1895. w numerze 16-tym Gazety zamieszczonej — dopatrzili się prywatnej zawiści a nawet tendencji „ogólno-antysemitkiej“. Co ma skakać — do Cytery — jak powiada Kalchasa. Co ma były las pp. G. do antysemityzmu? Chyba że w złej formie sprostowania chcieli nam pp. G. złożyć wyznaczenie swej wiary... co jest zupełnie nie na miejscu!

Jezeli autor korespondencji wystąpił przeciw gospodarce pp. G. — to jedynie o samą rzecz mu chodziło, a nie o osoby — i niechaj pp. G. będą przekonani, że ktokolwiek byłby właścicielem tych biednych lasów — a nie szczył je — wystąpiłby przeciw takiemu systemowi równie stanowczo.

„Gazeta sanocka“ wcale nie jest i nie myśli być antysemitką — jest tylko i będzie zawsze patriotyczną.

A teraz co do samego sprostowania. Ze po polsku miesięcznik źle napisano, o to żalu do synów bp. Grossingera nie mamy. bo jak powiada polskie przysłowie: „kiep ten, co daje więcej, niż może.“ Formie natomiast sprostowania, ułożonego na wzór obrony adwokackiej brakuje wyczerpujących zaprzeczeń i nie ma odharowanego dowodu ze świadków oraz z przysięgi odwołalnej.

Brakuje tedy mniej więcej następujących przeczeń:

Nieprawdą jest, jakoby synowie H. Grossingera byli synami naszego ojca, nieprawdą jest, jakoby w okolicy Baligrodu za podmuchem wiatru pejsy bujały. — nieprawdą jest, jakoby z ziemi sanockiej tyłu wyszło „Barszczan“ (co to jest?) — nieprawdą jest jakoby synowie Grossingera skrócili chałaty i przyszyli pejsy. — nieprawdą jest, aby jaki konfederat (a to co?) chciał w naszej okolicy polować na niedźwiedzie, dziki i jelenia i jakoby istniała jaka „żydowska sieliera“ — itp. Takimi przeczeniami, byłiby pp. G. rzeczywiście redakcyą wprowadzali w wielki kłopot.

Druga zaś część sprostowania, gdzie pp. G. mówią, co jest prawda — jest o tyle słaba, że nie tylko nie zaprzecza istoty korespondencji z Baligrodu, ale ją nawet potwierdza. Bo czy panowie G. wycimają kilkanaście tysięcy morgów lasu, czy tylko 4200 morgów, to w zasadzie wszystko jedno. Również obojętną jest rzeczą, w ilu tartakach tną wyrzebione drzewo.

Ze lasy te stoją „pod nadzorem“, a z p. nadleśniczego — to nie przeszkadza ich wycinaniu, jak to z praktyki wiemy. — A gdzie też mieszka ten pan nadleśniczy? Zresztą tu tylko idzie o wyraz, pp. G. utrzymują, że te lasy „stoją“ pod nadzorem, a nasz korespondent twierdzi, że już leżą.

Czy plan gospodarczy zaopatrzonej liczbą namiestnictwa 12.320 bywa ściśle przestrzegany — nie wiemy — a jeżeli peryodyczne lustracje lasów odbywają się jak zwykle, co pięć lub dziesięć lat, to także rzeczy nie zmienia.

Najlepszym zaś jest argument o podwyższeniu liczby koni w okolicy.

Pomijając w tem podwyższeniu zasług przyrody — jest to dowód, że właśnie eksploatacja lasu wymaga wielu furmanek — zatem nie jest zbyt powolną. Toż samo wnosić musimy i z podwyższenia płacy robotników o 50% si fabula vera!

Nakoniec emigracja, która się „nieco(?)“ zmniejszyła, to przecież także nie dowód, że lasów panowie nie tepiciele! — Przeciwnie możnaby sądzić, że Wam pp. G. dużo ludzi potrzeba, których przecież na spacer do lasu nie posyłacie, za wynagrodzeniem o 60% wyższem niż dawniej!..

Listu z wyczerpującem wyjaśnieniem wy czekujemy od naszego korespondenta z Baligrodzkiego. — Pomieszcimy przy najbliższej sposobności.

Gdybyście zaś Panowie Grossinger mieli zamiar jeszcze kiedy w Gazecie naszej nękać §. 19. ustawy prasowej — zamiast gołostowych zaprzeczeń — zachęcić do posługiwania się jakimiś dowodami, któreby choć ze dwóch naszych czytelników mogły przekonać.

(Przyp. Red.)

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

**Wiadomości osobiste.** Pan Jan Schneider praktykant c. k. Sądu obw. w Sanoku mianowany został asystentem przy tymże Sądzie.

Ks. Paweł Świąkała, dotychczasowy profesor seminarium polskiego w Detroit (w Zjed. Stanach) objął parafę Najśl. Serca Jezusa „na Krakowie“ w Cleveland (stan Ohio).

**Z życia towarzyskiego.** Ślub p. Bronisława Jarosła urzędnika Towarz. wzaj. ubez. w Krakowie, z pną Heleną Popiel, córką p. Antoniego Popiela, urzędnika kolei północnej, odbył się w Kościele pod Chrzanowem d. 3. bm.

**Nowa ozdoba** przybędzie wkrótce dla tuł kościoła OO. Franciszkanów a zarazem i miasta. Mianowicie tuł, konwent OO. Franciszkanów przystąpi wkrótce do podniesienia murów i upiększenia dotychczasowej wieży wedle planu zatwierdzonego przez konserwatora H. Jana Szeptyckiego. Wieża od podnoża do kończyny krzyża, mającego dobiec szczyt ostrego jej dachu, będzie prawie jeszcze raz tak wysoka jak dotychczasowa. Uznanie należy się Wiel. Konwentowi za myśl przyozdobienia świątyni Pańskiej tem bardziej, że znaczne koszty budowy ponosi Konwent z własnych szczupłych funduszy.

**Zarząd c. k. Urzędu poczt. i telegr.** w Sanoku nadesłał nam łaskawie informację z powodu umieszczonego w poprzednim Nrze zażalenia publicznosci na niedogodne dla stron połączenie biura telegr. i oddawczego w jednej ubikacyi — z której dowiadujemy się, że podobnie jak w Sanoku umieszczone biura telegr. Wiednia, Pradze, Lwowie, Krakowie etc. pomimo funkcjonowania kilkudziesięciu aparatów w jednej sali nie tylko nie przeszkadzają porozumiewaniu się stron z urzędnikami — ale nadto rozmowa i czytanie telegramów wedle słuchu na pojedynczych aparatach bez obelgi słuchu się odbywa. — Informacyi tej pełnej przeszko dy się odbywa. — Informacyi tej musimy wierzyć, nie dziwac się wcale, że urzędnicy mogą bez przeszkody rozmawiać a nawet wedle słucha telegramy odczytywać pomimo ciągłego stuku aparatów, bo są już dość przywykli, jednak co do porozumiewania się stron z urzędnikami — to chyba biura w owych miastach są albo odpowiednio budowane, lub od publicznosci izolowane w jakiś sposób — gdyż inaczej przypuszczalibyśmy musieli, że zmysł słuchu u Wiedeńczyków, Prażan, Lwówian, Krakowian etc. przystępny jest w porównaniu ze słuchem Sanoczan, z pomiedzy których kilka na wszelką wiarg zasługujących osobistości swoje w tym kierunku zażalenia nam objawilo.

**III Lista gości** przybyłych do zakładu zdrowo-kapielewskiego w Rynanowie w czasie od 19. do 31. lipca br. wykazuje 195 osób w 68-miu drużynach. Razem cyframi z poprzednich list przybyło dotychczas do Zakładu 1151 osób w 319 drużynach.

**Ruch artystyczny.** W dniu 2. sierpnia wykonało tutejsze „Kółko dramatyczno-muzyczne“ podczas somy u OO. Franciszkanów program w poprzednim numerze „Gazety sanockiej“ zapowiedziany. Produkcya Kółka i tym razem wypadła bez zarzutu, a piękny śpiew części solowej, częścią choralną, dzielnie wspierany przez amatorów orkiestrę Kółka przyczynił się wiele do uświetnienia uroczystości. Jak nam donoszą, sympatyczne nasze „Kółko“ będzie śpiewać także podczas nabożeństwa uroczystego w dniu 6. sierpnia w kościele parafialnym, w którym to dniu już przypominamy, obok odpustu dorocznego w tutejszej parafii rz. kat. odbędzie się rzadka uroczystość, bo 60-letni jubileusz kapłaństwa naszego czcigodnego duszpasterza, który od 38 lat jest proboszczem parafii tutejszej.

**Byle częściej.** Wielki, poniekąd i zabawny poploch pasował we czwartek 1. bm. pomiędzy handlarzami i przekupkami Izraela na placu św. Miłobala obozującymi. W towarzystwie asesora zjawił się tam niespodzianie osobiście hurmistrz p. Cyryl Ludyński, a dostrzegłszy nieporządku szczególnie potłuczono szkło i śmiecie w wielkich ilościach przechowywane pod budkami i straganami, począł surowo winnych gromić i natychmiast kazał im zle osunąć. Treba było widzieć, jak mioty pracowały, jak szybko uginały się nawet nieco przytyle owocarki, aby pod straganem bruk oczyścić. Gdyby tak dotyczące „organy miejskie“ zachęcały częściej nadśladować w tem sędziwego naszego prezesa, moglibyśmy ze spokojem zjadać tam zakupione a tak zalecane dziś owoce, zaś z drugiej strony plac miałyby wygląd europejski i pod względem sanitarnym nie przedstawiałyby żadnego niebezpieczeństwa tak dla kupujących i przechodniów, jak i dla sprzedających.

**Nasza prośba.** Z polecenia burmistrza miasta p. C. Ludyńskiego uprzejmie i upiękaczono znacznie w tym tygodniu w „Królewskiej studni“ znane miejsce tuż powyżej źródła. Chwałebne zarządzenie to, które z uznaniem podnosimy, wywoła okoliczność, że publicznosci sanocka poczyną coraz więcej rozmiłowywać się w pięknie przyrody swojskiej — a szczególnie „Królewskiej studni“... Gdyby tak jeszcze wycięto bodaj kilkadziesiąt krzaków na szczycie owej góry, gdzie są dawne — bardzo dawne — okopy, i gdzie jakiś zamek stał, a byłyby utworzonej przystęp na miejsce związane z wspomnieniem historycznym, a zarazem na punkt wyniosły, skąd prześliczny rozciąga się widok na miasto, na dolinę Saau i na dalekie wzgórza naszego czarownego zakątka.

**Wydział tuł. Towarz. „Szkoly ludowej“** postąpiłby dobrze zakupując większą ilość świeżo wydanej broszurki p. t. „Podręcznik dla pogotowia pożarnych w gminach wiejskich“ celem rozpowszechnienia jej w okolicznych czytelnich ludowych. — O broszurze tej pisze „Nowa Reforma“:

„W sprawie obrony pożarnej w gminach wiejskich tak mało u nas dotąd zrobiono, że każdy objaw pracy na tem polu ze szczególniejszem zainteresowaniem przyjmuje się do wiadomości.“

„Nakładem p. Wincentego Szafra na w Jarosławiu wyszła broszurka, zawierająca „Podręcznik dla pogotowia pożarnych w gminach wiejskich“. 64 stronni druk „Podręcznika“, z kilkunastoma figurami w litograficznych odbitkach, zawierają krótko, a zupełnie dla ludu przystępnie wszystko, co z pożarnictwa do skutecznej obrony na wsi jest potrzebne.“

„Podręcznik“, którego autorem jest p. Antoni Szczerbowski, naczelnik miejskiej straży pożarnej w Jarosławiu, uzyskał aprobatę Rady zawiadowczej krajowego Związku ochot. straży pożarnych we Lwowie. Kto zna obojętność ludu na sprawy pożarnictwa i zastanawiał się nad licznymi kłopotami pożarów w siolach naszych, ten przyzna, że „Podręcznik“ ten przy dobrych chęciach i poparciu władz autonomicznych umożliwi ważny krok naprzód w krajowym naszym pożarnictwie. To też krajowy Związek strażacki, uznając wartość „Podręcznika“, nchwalił zarazem dla ułatwienia i rozpowszechnienia nauki o pożarnictwie w gminach wiejskich, zakupić 200 egzemplarzy, rozdzielić je pomiędzy naczelników zorganizowanych już w kraju korpusów strażackich z życzeniem, aby tworzyli u siebie w miastach i miasteczkach niedzielną popołudniową naukę o pożarnictwie dla wójtów i delegatów gmin wiejskich. Nauka taka (rodzaj fachowych kursów pożarnictwa) znakomicie ułatwiłoby rozszerzenie wśród włóścian nauki o pożarnictwie i zaprowadzenie w naszych gminach wiejskich pogotowia pożarnych. Byle tylko władze autonomiczne pomogły, myśl uczciwa i zacięta w czyn się przemieni.“

„Podręcznik“ nabyć można u autora po cenie 20 ct. za egzemplarz.

**Donoszą nam z Jasła.** Dnia 31. lipca 1895. odbył się w Jasle zjazd koleżeńki byłych uczni

gimnazjum jasielskiego, którzy w r. 1885 kończyli tam studia gimnazjalne. Brało w takowy udział prócz byłego i obecnego dyrektora gimnazjalnego w Jaśle p. Klemensa Sienkiewicza i profesorów Dr. Graczyńskiego, Węgrzyńskiego, Kozaka, Znamirońskiego i Chrapka, 21 byłych kolegów gimnazjalnych. — Zjazd rozpoczął się zebraniem w dawnym budynku gimnazjalnym, gdzie podówczas była umieszczona VIII. klasa — a gdzie po wzajemnem powitaniu odczytał katalog byłych uczni gospodarz klasy VIII. z r. 1885. prof. Węgrzyński niepomijając wspomnienia pamięci zmarłych kolegów: Józefa Rzoney, Władysława Dingosza, Stanisława Pelczara i Franciszka Szafrana. Następnie zostały odprawione przez 2 byłych współuczni, a obecnych księży, w kościele parafialnym dwie msze, najpierw załobna za zmarłych kolegów, potem uroczysta dziękczynna. — Następnie po zdjęciu fotograficznem grupy uczestników zjazdu i zwiedzeniu obecnego zakładu gimnazjalnego tudzież kaplicy gimnazjalnej, odbył się wspólny obiad, przy którym wśród wielu tośstów mile wspomniano sobie minione chwile, spędzone na ławie szkolnej. Zjazd zakończył się wspólną wieczerną — poczem przeważną część uczestników rozjechała się w różne strony do zajęć codziennych, przyrzekając sobie za lat 10 zjechać się w Jaśle ponownie.

**Rząd krajowy bosniacko-hercegowiński** przyjmować będzie tylko takich kolonistów, którzy się wykazą odpowiednim zasobem pieniędzy a mianowicie kwotą 600 zlr. Kolonizacja ta ma na celu przysporzyć krajowi dzielnych gospodarzy, którzyby się zajęli uprawą nieużytków, dotąd odlegiem leżących. Kolonista odbiera od rządu w dzierżawę na lat 10 kawałek gruntu płacąc za hektar 50 ct. rocznie. Po tych dziesięciu latach przechodzi ziemia na własność osadnika, jednakże pod warunkiem, jeżeli tenże okaże się dzielny i pracowitym gospodarzem. Dotychczas zgłosiło się już z Austro-Węgier przeszło 500 rodzin a oprócz tego osiedlają się tam w przeważnej liczbie Czesi i Polacy, którzy nie mogli się wystarać o poddaństwo rosyjskie.

**Nowe przedsiębiorstwo** rolniczo-przemysłowo-handlowe utworzyła w Krakowie (ulica Pańska, 9) znana zaszczytnie i po za granicami naszej monarchii firma Ernesta Bahlbena z zakresem działania na Galicyę, Bukowinę, Śląsk (aust. i prusk.) Rosyę i Rumunię. Obieżny a dla rolników ważny program działania tego przedsiębiorstwa zawarty na wstępie dzisiejszego do całego nakładu naszego pisma dołączanego dodatku, polecamy szczególnie uważnie. Ze względu na fakt, że kraj nasz traci miliony przez nieznaną produkcję szlachetnych nasion i zbóż i niedostateczny zżył, życzymy nowemu przedsiębiorstwu jak najlepszego poparcia.

W żadnym innym kierunku nie okazuje się u nas większy brak samodzielnego myślenia i wła-

ściwego sądu, jak w sprawach tyżących się naszego zdrowia, tąd podstawy prawdziwego szczęścia człowieka. Nawet najwykształceni wśród społeczeństwa mają bardzo niejasne pojęcia o niezbędnych potrzebach i warunkach zdrowia. Zjadł też pochodzi, iż jedni — przewyżny coraz to liczniejszych chorób upstrągają często w zjawiskach nadprzyrodzonych, od nas wcale niezależnych; drudzy — „używają światła, póki słońca lata“ i mówią, że najlepszym ich lekarzem jest rzecznik, piekarz i piwowar; inni zaś — nie potrafią mieć czasu do starania się o własne i wychłowanków swych zdrowie; a wielu znowu sobie myśli, że o zdrowie nie potrzebują się troszczyć, gdyż na to jest lekarz, którego opłacić są w stanie, aby pomógł. skoro przyjdzie choroba. Rozmawianie podobne przedstawia się zupełnie tak, jak gdyby kto sądził, że nie potrzeba uważać na żaden ogień w swym domu, ponieważ w razie pożaru przywoła się straż pożarną. Oto początek godnego uwagi wstępującego piśmiska nowego polskiego „piśma poświęconego pielęgnowaniu zdrowia i sposobowi życia według praw i wskazówek przyrody“ p. t. „Przewodnik zdrowia.“ Życzyćby wypadało, aby piśmisko to popularne a na zdrowych zasadach oparte i w najuboższym polskim znalazło się domu, albowiem i przedplata jest bajecznie niską, wynoszącą rocznie 1.25 cnt. Wydawcą i redaktorem jest p. A. Czarnowski w Berlinie, mieszkający na Karlstrasse, 32. Tam należy adresować czy to wysyłając przedpłatę czy też artykuły lub zapytania i korespondencje, o które redaktor najusilniej uprasza zapewnując z angielską, że „najmniejsze zapobieżenie chorobie więcej warte — niż funt leków.“

**Sweczy sanoccy** a może wszyscy galicyjscy nie będą potrzebowali zapewne naśladować swych kolegów kolonijackich, którzy uchwalili nieprzyjmować do naprawy wyrobów importowanych; dochodzą nas bowiem skargi z kilku stron, że w niektórych handlach tutejszych sprzedają za drogie pieniądze taką tautę, że to bezwarunkowo kupujących od zagranicznego towaru odstraszył musi. Czy nie byłoby na czasie, aby pp. sweczy i ludzie inteligentni fachowi pomyśleli o związaniu spółki, o wyrabianiu sumieniem doborowego towaru na sposób praktykowany na Zachodzie, aby rewolwerowi 12-strzałowemu przeciwstawić bodaj 6-strzałowy a nie iść przeciw ciele z „odryłcówką na kręcenie“!... (Jak we wszystkim po większej części. Red.)

**Pozałowania godni** są zapewne nasi panowie więcej, urzędnicy i mieszczanie, którzy w stosunkach z naszymi cbałowcami posługują się formalnie dla jakiegoś popisu językiem niemieckim, a nawet żargonem, jak to bez ustanku na ulicach Sanoka, w sklepach, w urzędach słyszeć można. Czy miałby to być żart, czy też jednannie szacunku dla naszej pięknej ojczyzny nowej?

Nie jesteśmy szowinistami, chętnie porozumiewamy się w każdym obcym języku, jeśli go znamy; ale skoro ktoś między nami się urodził, lub dłużej czas zamieszkuje, mamy wszelkie prawa żądać, aby mu nasz język nie był obcym, aby go uszanował. Ale czyż może to być, jeżeli sami go nie szanujemy i popisujemy się wiadomościami lingwistycznymi przed pierwszym lepszym? Wajd — dalibóg!

**Zaraza na trzodę chlewną** wybuchła w powiecie przemyskim w gminach Barycz, Chałupki, medyckie, Jakamanice, Krówniki, Poździecz, Stubbienko i Stubbno. Z powodu wspomnianej i z Węgrier przywlezionej zarazy, ogłoszono nadto zamknięcie powiatów: Jaworowskiego, Rawskiego, Łankieckiego, Sokalskiego, Kolbuszowskiego i Sanbarskiego. Pomór świní jest zaraźliwą chorobą zwierzęcą, która aż do najnowszych czasów w krajach reprezentowanych w Radzie państwa była zupełnie nieznaną i dlatego hodowcy bydła nie zwracali na nią z początku uwagi, sądząc, że to róża wagiłkowa. Jej zdolność zarażania jest jednak o wiele silniejszą od róży wagiłkowej, gdyż zapadają na nią niekiedy wszystkie świnie w zapowietrzonym obszyciu. Także i procent śmiertelności pomiędzy choremi jest nierównie większy, aniżeli przy róży wagiłkowej. Do rozszerzenia tej zarazy przyczynia się głównie ruch handlowy nierogacizną a przede wszystkim roznośi się ona przez nawóz z zapowietrzonych chlewnów. Właściciel trzody spotrzeższy podejrzaną objawy rozwijającą się wśród świní słabości, obowiązany jest donieść o tem bezwzględnie zwierzchności gminnej celem zarządzenia odpowiednich środków i zapobieżenia dalszemu rozszerzeniu się tej zarazy.

**Wyciąg lokomotyw.** Kolejowe kompanie francuskie, zaopatruwały się w nowe lokomotywy, zamierzają niebawem urządzić wyciąg *monstre* na przestrzeni 100 kilometrów w kierunku mniej więcej prostym. Lokomotywy ciągnąć będą tylko tender i po jednym wagonie. Próby mają się odbyć na kolei Północnej, której pociągi robią po 105 kilometrów na godzinę.

### Ruch pociągów osob.

na stacyi Sanok.

ważny od 1-go maja 1895 roku.

(Czas średnio-europejski).

Przychodzą: Odchodzą:

ze Lwowa o g.	3.37	do Jasła o g.	3.42
" Jasła	7.55	" Przemysła	7.58
" Lwowa	1.30	" Jasła	o g. 1.34
" Jasła	2.33	" Lwowa	2.38
" Lwowa	5.29	" Jasła	5.34
" Jasła	10.58	" Lwowa	11.04

Godziny tusto drukowane oznaczają porę nocną od godz. 6. wieczór do godz. 5-59 rano.

### NOWOŚCI

następujące otrzymała Księgarnia Karola Pollaka w Sanoku:

**Sienkiewicz H.** Rodzina Polanieckich, Powieść w 3. tomach . . . . . zlr. 7.—

**Prus Bol. (Głowacki Al.)** Emancypantki. Powieść w 4. tomach . . . . . zlr. 6.50

**Zapolska G.** Przedpiekle. Powieść w 2-eh tomach . . . . . zlr. 2.80

**Rodow M.** Pogadanki lwowskie roku pańskiego wystawy krajowej pisane . . . . . zlr.—.60

**Junosza K.** Willa pana regenta (Obraz z życia wiejsk.) Z ill. Fr. Kostrzewskiego zlr. 2.—

W PARYŻU r. 1889 złoty medal.

**500 Koron** w zlocie jeżeli *Crème Grolich* nie usunie piegów, plam wątrobianych, oparzenia słońca, czerwoności nosa i innych nieczystości skóry. — Żadna zmianka! Cena 60 ct. Uprasza się domagać wyraźnie „promowany *Crème Grolich*“ ponieważ istnieją naśladownictwa bez wartości. *Savon Grolich*, mydło do tego odpowiednie 40 ct. Główny skład u J. Grolicha Berno, Morawia. — Do nabycia w każdej lepszej aptece. (9-10).

Znane „SINGERA“  
**Maszyny do szycia**  
oraz najnowsze  
maszyny z przyrządem do haftu  
poleca handel  
**W. Mozołowski**  
W SANOKU

Najnowszy  
**CENNIK DRUKÓW**  
znajdujących się na składzie  
w Księgarni i Drukarni  
**KAROLA POLLAKA**  
W SANOKU  
wysła pomieniona księgarnia na  
żądanie bezpłatnie i franco.

Wszystkim Polkom polecamy  
**„PRZEDŚWIT“**  
jedyne czasopismo dla kobiet  
w Galicyi, w Księstwie Poznańskim i w Prusiech polskich.  
Treść bogata i doborowa.  
Wychodzi 2 razy na miesiąc z tygodnikiem dla dzieci i młodzieży p. n.  
**„SZKOŁKA DOMOWA“**  
(ilustrowana). Zamieszczona prócz treści powieściowej także piękne poezye, artykuły pedagogiczne, literackie i naukowe z zakresu higieny, przyrodoznawstwa i psychologii, nadto wiele artykułów praktycznych. — Prenumerata roczna wynosi 3-60 zlr. w redakcyi po cenie 3 zlr. Adres redakcyi i administracyi: Lwów, ul. Skarbowska 1. 27. piętro II.